Nr. 13. Kraków, Sobota 17 Stycznia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i **Główna trafika** w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel **E. Śmidowicza** w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Pieckoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur, Rue Caumartin 61.

Zniesienie banicyi w świetle prasy niemieckiej.

Częściowe i czasowo ograniczone zniesienie osławionego dekretu banicyjnego można słusznie uważać za zwycięstwo idei sprawiedliwości, za pomszczenie krzyczącej krzywdy, jakiej dopuścili się Niemcy, poduszczeni przez Bismarka, na ludności polskiej. Zachłanność narodowa i buta pangermańska wszechwładnego dawniej kanclerza rzeszy niemieckiej, doznała srogiego upokorzenia bogdaj w chwili, kiedy dawny potentat nie trzęsie już sprawami Niemiec, lecz żyje jeszcze i za biegiem ich śledzi. Dzienniki niemieckie twierdzą, że to częściowe zniesienie ustawy nieludzkiej, jest niechybną zapowiedzią zupełnego jej upadku, w ten sposób bowiem postępował rząd także z innemi ustawami Bismarkowskiemi, zanim je zniósł zupełnie.

Opozycya niemiecka, która swojego czasu tak gorące staczała walki z Bismarkiem, a w sejmie pruskim przeciw ustawie banicyjnej silnym stanęła murem, święci teraz tryumf, gdy zniesienie tej ustawy jest przyznaniem się rządu do winy, że postąpił podówczas błędnie, a słuszność była po stronie opozycyi. I tak pisze *Frankfurter Ztg.*:

„Krok, do którego się rząd widział zniewolonym, oznacza tak zasadnicze potępienie tych wydalań, że chcianoby się z tej całej historyi wycofać, ile możności cichaczem. Przypomnijmy sobie tylko te wszystkie okoliczności, wśród których w r. 1885 wydalania się odbywały, a zrozumiemy wstydliwość dzisiejszą. Otóż pan Puttkamer, jako reprezentant tego z gwałtami połączonego systemu, osobiście uzasadniał wydalanie Polaków z wszelką biurokratyczną surowością, występując 6 maja 1885 r. przeciw interpelantowi p. Borowskiemu i towarzyszom, których opozycya popierała, a książę Bismark z powodu podobnej interpelacyi, wystąpił z sławną demonstracyą, odczytawszy orędzie cesarskie, wymierzone przeciw kontrolowaniu czynności państw poszczególnych przez parlament. Dziś historya przyznała opozycyi słuszność i to wcześniej, aniżeli się tego według ludzkiego obrachunku spodziewać było można.

„Poseł dr. Windthorst nazwał w Sejmie te wydalenia „b r u t a l n e m i“, przeciw czemu marszałek nie zaprotestował: otóż te „brutalne“ wydalenia 30 tysięcy Polaków z Prus Wschodnich, z Prus Zachodnich, z Wielkopolski i ze Śląska, uzasadniono ze strony rządu względami narodowemi. Zdaniem p. Puttkamera była na wschodzie zagrożoną jedność Niemiec, a wydalenia miały być jedynie koniecznie potrzebne w interesie całości i b e z p i e c z e ń s t w a Niemiec. Podobnie wyraził się książę Bismark w parlamencie w grudniu 1885 roku, mówiąc, że obowiązkiem jest monarchy, aby „w swych państwach, a zwłaszcza w prowincyach nadgranicznych, bronił narodowości niemieckiej w jej stanie i w jej rozwoju przed uszczerbkiem, któregoby doznać mogła ze strony obcych żywiołów, a mianowicie z powodu od znacznego czasu wzmagającego się polonizowania narodu niemieckiego“. Jakimże werdyktem przeciw tym wszystkim „patryotom“, którzy wówczas przyklaskiwali bezwarunkowo wydalaniom, jest dzisiejsze otwarcie granicy? Opozycya, która umiała odróżnić szowinizm od prawdziwej miłości ojczyzny, doznaje dziś zadośćuczynienia — gdyż pozwolenie na powrót robotników zagranicznych nie jest niczem innem, jak powrotem do stanu rzeczy przed rokiem 1885“.

W podobny ton uderza także organ wolnomyślny, Hamburger *Fremden-Blatt*, pisząc w tej sprawie między innemi:

„Dzisiaj trudno osądzić, co właściwie książę Bismark środkiem tem zamierzał i czy w ogóle miał wyobrażenie o skutkach okrutnego swego środka, który niestety sankcyonowała reakcyjna większość Sejmu pruskiego. Według mowy swej, wypowiedzianej w parlamencie, chciał on wydalaniami głównie dotknąć szlachtę polską; chciał on ją gwałtem wydziedziczyć, ażeby uzyskane tym sposobem pieniądze przehulać mogła w Monaco i na tej drodze raju ziemskiego zeszła ze świata. Wydziedziczenie okazało się zbytecznem. Znalazło się wiele szlachty zbankrutowanej, która nie byłaby za swe dobra uzyskała ani jednego szeląga, gdyby dobra jej były poszły na subhastę. Niemiecka komisya kolonizacyjna płaciła natomiast tak wysokie sumy, że zbankrutowani polscy właściciele ziemscy mogli część majątku uratować i na innem miejscu się osiedlić, gdzie z tem większą gorliwością zajęli się polską agitacyą. Tem wzbudzili oni nawet zazdrość u niemieckich swych współobywateli.“.

Długo i szeroko rozpisał się na ten temat *Kleines Journal* i wyraża się w jednem miejscu w sposób następujący:

„Zapatrywanie, które spowodowało surowe kroki rządu, było jednostronnem i powierzchownem, a były kanclerz rzeszy ubliżył niemi wielu osobom prawym, które nie są ani przyjaciółmi, ani nieprzyjaciółmi żywiołu polskiego. O d d a w n a z n i k ł y u n a s s y m p a t y e, jakiemi się niegdyś w Europie środkowej cieszyli Polacy — a znikły z powodu z a c h o w a n i a s i ę P o l a k ó w w A u s t r y i (?!), ale do traktowania ludzkiego i sprawiedliwego ma Polak równe prawa, jak każdy inny.

„Czy germanizacya za pomocą zakupna dóbr doznawała poparcia, trudno powiedzieć. Ż e w s z e l a k o k a ż d y g w a ł t s p r a w i e n i e m i e c k i e j w i ę c e j s z k o d z i, n i ż p o m a g a, n i e u l e g a ż a d n e j w ą t p l i w o ś c i. Skoro istotnie troska o dobrobyt społeczny w własnym kraju jest więcej niż prostym frazesem, a powodowaną jest uczuciem sprawiedliwości i przezorności, natenczas nie powinno jej towarzyszyć brutalne obchodzenie się z ubogimi obcokrajowcami, którzy w kraju przebywają, ażeby zapracować na kawałek chleba, a których praca jest dla nas cenną i pożądaną. Przekonani jesteśmy, że r z ą d b y ł b y w y d a l a n i a o g r a n i c z y ł, chociażby pruscy właściciele dóbr nie byli się uskarżali na brak rąk do uprawy roli i sprzątania płodów rolnych (?!) Bądź-co-bądź powitać trzeba zmianę z radością. Bismarka „oczyszczenie granicy“ było błędem politycznym i ekonomicznym; z przyszłą wiosną zostanie granica znowu w sposób bardzo chwalebny z a n i e c z y s z c z o n ą!“

Już z paru zwrotów pism przytoczonych wynika jasno, że dzienniki te nie sympatyzują wcale z Polakami dlatego, że tutaj o ich, a nie o inną chodzi narodowość, lecz zadowolone są więcej swem zwycięstwem politycznem, partyjnem, niż zwycięstwem sprawy polskiej.

Naturalnie w tym chorale nie brak także śpiewek na inną nutę. Pisma narodowo-liberalne udają obawę z powodu „otwarcia granicy“, a jedno z nich posunęło się nawet do zdania, że dzielnice wschodnie ulegną wkrótce polonizacyi, „s k o r o r z ą d p o z w o l i n i e t y l k o n a d o w ó z p o l s k i e j t r z o d y c h l e w n e j i p o l s k i e g o b y d ł a, a l e i p o l s k i e g o r o b o t n i k a.“

Pornograficzny styl tego dziennika jest widocznie zabytkiem z czasów Bismarkowskich; argumentacya zaś najlepiej dowodzi, na jakich moralnych podstawach oparto dekret banicyjny i jakich wychowanków zostawił w spadku po sobie żelazny kanclerz rzeszy niemieckiej.

Sprawy krajowe.

Lwów, 15 stycznia.

(*Subwencya rządu na szkoły uzupełniające. — Z Wydziału kr. — Wybory do krajowej komisyi dla spraw rolniczych. — Subwencye rządu na szkoły rolnicze.*)

(*S.*) Minister wyznań i oświecenia przyznał reskryptem z 12 grudnia 1890 r. następujące subwencye państwowe na rok słoneczny 1890 niżej wymienionym szkołom przemysłowym uzupełniającym: w Brzeżanach 385 złr., w Drohobyczu 510 złr., w Jarosławiu 630 złr., w Kołomyi 680 złr., we Lwowie szkole im. Bernsteina 285 złr., w Nowym Sączu 595 złr., w Przemyślu 700 złr., w Rzeszowie 595 złr., w Stanisławowie 680 złr., w Tarnowie 618 złr., w K r a k o w i e dla 4 szkół po 400 złr. razem 1600 złr., w Jaśle 400 złr., w Starym Sączu 400 złr., w Wadowicach 400 złr., w Bochni 200 złr., a nadto dla tejże szkoły w Bochni zasiłek 300 złr. na zakupno środków naukowych. Razem subwencye te wynoszą 8978 złr.

Dowiaduję się, że książę marszałek krajowy postanowił przydzielić referat w sprawach t a r y f k o l e j o w y c h członkowi Wydziału krajowego, prowadzącemu departament II, p. Tad. R o m a n o w i c z o w i.

Instytucye, które w myśl statutu k r a j o w e j k o m i s y i d l a s p r a w r o l n i c z y c h, mają wysłać swych delegatów do tej komisyi, dokonały już wyborów. I tak wybrało g a l i c y j s k i e T o w a r z y s t w o g o s p o d a r s k i e delegatami swemi pp.: Jana Brajera, Tadeusza Langego i Stanisława hr. Stadnickiego, krakowskie Towarzystwo rolnicze pp.: Stanisława Homolacsa, Władysława Struszkiewicza i Karola Czecza z Bierzanowa. Wreszcie T o w a r z y s t w o l e ś n e wybrało hr. Romana Potockiego, Towarzystwo Kółek rolniczych wybrało delegatem prezesa p. Bolesława Augustynowicza, a w piśmie do Wydziału krajowego wystosowanem wskazując na rozwój pomyślny Towarzystwa i coraz bardziej zwiększającą się ilość kółek w kraju, uprasza o uwzględnienie interesów Kółek rolniczych przy wyborze członków komisyi, których Wydział krajowy wybiera.

W myśl przyrzeczonej przez ministerstwo rolnictwa s u b w e n c y i d l a k r a j o w y c h s z k ó ł r o l n i c z y c h na r. 1891 asygnowało namiestnictwo na ręce Wydziału krajowego następujące kwoty tytułem subwencyi na utrzymanie poniżej wymienionych zakładów krajowych na r. 1891: 1) dla krajowej średniej szkoły lasowej 5000 złr. 2) dla obu krajowych szkół rolniczych 7000 złr. 3) dla zreorganizowanego kursu gorzelniczego w Dublanach 1000 złr. 4) dla krajowej szkoły rolniczej w Jagielnicy i Horodence, dla każdej po 2000 złr. 5) dla kraj. szkoły uprawy lnu w Gródku 2200 złr., a nadto tytułem subwencyi rządowej na utrzymanie dwu nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego kwotę 4000 złr. Razem subwencye roczne wynoszą 23.200 złr., a kwoty powyższe są t e s a m e, j a k i e r z ą d d o t ą d p ł a c i ł, z wyjątkiem pozycyi ostatniej, w której subwencya rządowa wynosiła dotąd tylko 2000 złr. obecnie zaś wskutek tego, iż Sejm podniósł swą subwencyę na utrzymanie nauczycieli wędrownych podniesiono i subwencyę rządową o 2000 złr. rocznie.

Z rozpraw cłowych w parlamencie niemieckim.

Drugiego dnia rozpraw nad wnioskami, żądającemi zniżenia, a nawet zupełnego zniesienia ceł od zboża i bydła, przemawiał p. B r o e m e l ze stronnictwa narodowo-liberalnego. Wyraził on zadowolenie z mowy kanclerza, bo ona sprawiła takie wrażenie, iż rząd związkowy nie zamyka uszu na głosy, upominające się o ulżenie i ułatwienie handlu międzynarodowego. Dalej zaznaczył, iż teraz przeciwieństwo między rządem, a stronnictwami konserwatywno agrarnemi zarysowało się wyraźniej. Polemizując z p. Lutzem dowodził, że ważniejszą jest rzeczą zapobiegać podrożeniu żywności dla robotników w przemyśle zatrudnionych, niż prawić o ochronie drobnych rolników. Albowiem trzy czwarte wszystkich gospodarstw rolnych mają obszar poniżej pięciu hektarów; oni nie mają żadnego pożytku z ceł, przeciwnie ponoszą szkodę.

Po nim zabrał głos w obronie ceł ochronnych członek frakcyi cesarskiej L e u s c h n e r głównie celem wykazania, że przeciwnie one na dobre wychodzą robotnikowi, którego położenie od czasu zaniechania polityki wolnego handlu znacznie się zdaniem jego polepszyło. Poprawy stosunków spodziewać się można po zaprowadzeniu waluty podwójnej, aby podnieść wartość srebra, która jako pieniądz jest w rękach robotników. Stronnictwo jego wielkie przypisuje znaczenie sojuszowi Niemiec z Austryą, nie chce jednak okupić go zaniechaniem ceł ochronnych.

Konserwatysta H e l l d o r f f uważa również zatrzymanie ceł ochronnych jako konieczne ze względu na interesa robotników i przeczył, jakoby w pracy narodowej istniało jakie przeciwieństwo interesów między wielką i małą własnością, między pracodawcami i robotnikami. Ułatwione przy istnieniu ceł ochronnych intenzywne gospodarstwo więcej się przyczynia do powiększenia dobrobytu robotnika, aniżeli ekstenzywne gospodarstwo wolnego handlu. Przedewszystkiem rolnictwu potrzeba ceł ochronnych dla konkurencyi zagranicy, dla zachowania siły odpornej Niemiec i dla wielkiego znaczenia rolnictwa w ogólnej produkcyi krajowej. W dniu, w którymby padły cła rolnicze, padłyby także cła przemysłowe, rozwój przemysłu przecież jest tylko winą braku robotnika na wsi. P. Helldorff wplótł do swej mowy także słowa wielkiej pochwały i uwielbienia dla ks. Bismarka i w zapale swym zeszedł tak nisko z poziomu przyzwoitości parlamentarnej, nazywając wczorajsze wystąpienie posła Richtera „brutalnem i banalnem,“ że marszałek Izby zniewolony był przywołać go do porządku.

Z centrum przemawiał południowo-niemiecki poseł B u r l e i n i nie należący do żadnego stronnictwa poseł H o r n s t e i n za zatrzymaniem ceł w interesie „stanu włościańskiego“. Dopóki istnieje stan chłopów — powiada poseł Hornstein — dopóty, jak o tem socyalni demokraci wiedzą doskonale, rząd może rozporządzać pułkami wojska, dopóty stoi monarchia. To też dla przyjaźni z Austryą nie powinien być poświęcony niemiecki stan włościański. Zamierzone zniesienie wykazu tożsamości zboża wielce zaniepokoiło, zdaniem mowcy, stan włościański, któryby prędzej już zgodził się na handel wolny, aniżeli na zniesienie wykazu tożsamości zboża. Cła i zakaz dowozu bydła wcale nie wpływają na ceny mięsa.

Socyalno-demokratyczny poseł S t o l l e zażądał dotrzymania dawanego zawsze przy każdorazowem podwyższaniu ceł przyrzeczenia, że w razie ewentualnego podwyższenia cen środków spożywczych ma nastąpić obniżenie ceł i w dalszym ciągu dowodził, że o wysokiej płacy robotnika, jaka miała być wynikiem polityki celnej, dotąd mowy nie ma; faktem zaś jest, że skutkiem jedynym ceł jest podrożenie środków spożywczych, co ujemnie wpłynęło na dobrobyt robotników. Kto na tem jedynie zyskał, to pracodawcy, przedewszystkiem na wsi. W Saksonii położenie robotników rolnych bardzo jest przykrem, mimo to emigrują tam masy robotników z tej prostej przyczyny, że w ich rodzinnych stronach stosunki te są daleko więcej opłakane. Polityka ceł ochronnych zrujnowała przemysł eksportowy i zbogaciła tylko bardzo małą cząstkę ludności.

Konserwatysta hr. K a n i t z postawił następującą alternatywę: albo polityka ceł ochronnych dla rolnictwa i przemysłu, albo wolny handel. Niema powodu, dlaczegoby należało jedną tylko gałąź produkcyi wyjmować z pod ceł ochronnych i to właśnie cła rolnicze; przecież i cła przemysłowe wielkie przyniosły sumy, a mianowicie przemysł w kopalniach węgla, a płaca tak w odnośnych dzielnicach się podniosła, że stała się nawet powodem emigracyi ze wschodu na zachód Niemiec. Ale o tem wiedzą dobrze ci, którzy żądają zniesienia ceł rolniczych, że zniesienie ceł przemysłowych zrujnowaćby mogło przemysł i dlatego zniesienia ceł przemysłowych się nie domagają. Liczne subhasty posiadłości wiejskich najwymowniejszym są dowodem, że rolnictwo nie zniosłoby większego obniżenia ceny swych produktów.

Po tej mowie odroczyła się Izba dla dalszych obrad nad powyższym przedmiotem do dnia następnego.

Z obozu ruskiego.

Onegdaj wyszedł pierwszy numer *Narodnoji Czasopysi*. Jak już czytelnikom naszym wiadomo, w drugim numerze okazowym wystąpiła *Nar. Czasopyś* przeciw Romańczukowi. Czy to było wskazane z góry, czy to uczynił naczelny redaktor ks. Bu rowicz na swoją rękę — nie wiemy — tylko w pierwszym numerze tego pisma, który mamy pod ręką, wzrzeka się organ urzędowy piwa, jakiego nawarzył „niewłaściwą polemiką w numerach okazowych“, a co się tyczy „zakonów oddanych Jezuitom na tak długi czas, dopóki reforma z powodzeniem nie zostanie przeprowadzoną, to nie krzywda dla Rusinów, ale łaska.“ „Tym — pisze dalej *Czasopyś* — którzy pragnęli, aby zakon Bazylianów zniknczemniał i zamarł, którzy przeciwko rozporządzeniu papieskiemu zwoływali wiece, pisali protesty, wysyłali deputacye, tym się nie dziwimy, bo im nie chodziło o unię, bo oni nie przyznawali się do kościoła katolickiego. Ale posłowi Romańczukowi, który się przyznaje do unii i gr. kat. kościoła, nie mogliśmy darować i dla tego w drugim numerze okazowym *Czasopysi* wskazaliśmy na niekonsekwencyę, występując w o b r o n i e j e g o p r o g r a m u p r z e c i w n i e m u s a m e-

---

STRASZNA DRUŻYNA.

Obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

12 (Ciąg dalszy.)

Gdy już uszli kawał drogi dzikiem tem siołem, odezwał się pan namiestnik Jabłonowskiego milicyi nagle do pana Zaręby:

— O! o! na prawdę!... tam wysoko... widzi Waść?... za świerkiem stoi człowiek...

— Albo co? — zapytał tamten.

— Co Waść myśli?.. On wypatruje... z uporem... o! o! a teraz, mospanie, wydrapał się w górę, jakby kot... ano zniknął-ci już.

— To wygląda na przeszpiegi — ozwało się kilka głosów. — Oj, będzie Dowboszczuk wiedział, gdzie my się teraz obracamy...

— Patrzcie! patrzcie!.. tam to hajduki Potockiego kogoś wiodą... Oho! już przed porucznikiem!... Ciągną z niego... Ano, czy pies ten co powie?... Ej! nie chce?... Dalej z nim na gałąź! Założyć stryczek! Niechaj podynda!...

Posuwają się dalej — a tam znów na błoniu za wsią, koło bydła kilku chłopaków jasieńskich, czarniawych, na poły nagich, z długiem po pas prawie kędzierzem, na widok wojska tego czemprędzej wydrapało się, jakby młode rysiaki na jawor gałęzisty... Jednemu z hajduków przyszła pustota do głowy i zaczął trząść gałęziami tak, że strącił na ziemię dwoje chłopiąt mniejszych... Przestraszone zaczęły uciekać z szybkością kotów. Jeden zaś z chłopaków skoczył przelękniony w rzekę i przykucnąwszy posuwał się dalej pod wodą, potem zaś wychylił łeb mokry, świecący, a po głębszej dalej wodzie, z wysileniem i strachem niemałym, bijąc nogami, to wyciągając je na sposób płynącej żaby, dopadł przeciwnego brzegu, dysząc jeno z zalęknienia. Tu czuł się bezpiecznym, a żołnierze w głos się śmiali.

W dalszym pochodzie zdybywano jeszcze konie, pasące się po mokrzynach, między strugami ciągnącemi się do Łomnicy. Źrebce, na widok niezwykły ciągnącego oddziału, patrzały z początku lękliwie, potem wierzgnęły kopytami i dalej w górę pognały na zbocza, podobnie jak to czyniły stworzenia ludzkie. Nawet i jałówki stawały gdzieniegdzie zdziwione, a po chwili również wierzgnęły i z podniesionym w górę ogonem uciekały, dokąd mogły. Jedne tylko kozy poglądały śmielej z wyższych zboczy.

W Jasieniu wyszukali pobereżnicy człowieka, który, jako lepiej znający okolicę, pomagał im, gdy panom starszyźnie nie umieli czego wytłomaczyć.

I wnet przywoławszy go, zagadnął pan namiestnik milicyi Jabłonowskiego:

— Ty będziesz wiedział, chłopie, co to za potok, któryśmy właśnie co przeszli?...

— To proszę *waszoj myłosty*... ano nasz *Jawirowyj potik*... on ninie mały... ale i on czasem ma *swoji humory*...

Kroczyli mokrzynami — dolina bezludna stawała się teraz węższą.

— A jak wy zowiecie tę górę za rzeką? — rzekł pan namiestnik, wskazując na prawo.

— To... proszę *waszoj myłosty?*... To jest *Czuta*...

Słońce w tej chwili nieco przysłoniło chmury i *Czuta* przybrała inną szatę, barwy niby stalowej, — lecz wnet znowu zajaśniało.... i *Czuta* zmieniła raz jeszcze ciemny swój koloryt, była teraz cała jakby inna, w jasnych blaskach.

Pan namiestnik wpatrzył się w nią, jak gdyby coś zajęło jego uwagę, i rzekł do pana Zaręby:

— Patrzaj Wasze... Coby to było?...

— Przecież to — ozwał się tamten — nie roje *hostium* tak po niej maszerują do góry?... A gdzieby, mospanie, tego-ci hultajstwa tyle było?... To prędzej stado owiec do góry się drapie?.... Ale cóż-bo tam tego!... Ano toć nie owce, nie żaden *pecus!*... To jakby bór wszystek z wiatrem-ci, mospanie, uciekł do góry. Tfy! to jakieś tumany djable, czy co!...

A przywołany chłop jasieński wytłomaczył panom, iż to ani owce, ani też las do góry pędzący... lecz tylko cień szary od chmury na niebie takie tu stroi dziwa, i że to często w górach daje się widzieć.

Za *Czutą*, w górę doliny, siniał przed ich oczyma wysoki grzbiet, który tameczni ludzie zwali *Sehlis*.

Po lewej ręce, jak gdyby gór nie było, tylko terasowo wznosiły się różne wzgórza. W dali, w ciemnym szafirze jaśniało zaś wysokie pasmo, które znali i pobereżnicy jako *Hryńków* — a gdy się tam wojsko zbliżyło, stanął tenże przed ich oczyma, ogromny, czarny jak sadza, pokryty nieprzebytą masą świerków.

Gdy się zbliżono do podnóża *Hryńkowa*, Łomnica tu się szeroko rozlała, podzielona znów na więcej ramion, które w tem miejscu całą prawie zalały dolinę. Zebrała się starszyzna, rozprawiając, którędyby tutaj się przeprawić — oglądali się bowiem za jakim przechodem na przeciwne brzegi. Leśnicy i jasieńscy ludzie powiedzieli im, że tu nie ma już drogi, gdyż ramię rzeki boczne, aż pod zbocze strome *Hryńkowa* płynące, nie pozwala iść brzegiem. Chcąc nie chcąc musieli wejść po kamieniach w wodę szumiącą po same prawie kolana. Niejeden z dalekich płaszczyzn szlachcic, a nawet pacholik, nie znający rzek górskich, ciężko opakowany, pośliznął się na kamieniu, po którym biegła woda, i runął jak długi, skąpawszy się cały... Nic to jednak. Wstawał czemprędzej, i przemokły musiał kroczyć dalej, wywołując tylko wesołość u towarzyszy. Dodawano sobie ducha, gdyż niejednemu było tu już cierpko: dolina stawała się bowiem coraz dziksza.

Minęli już *Szumleczy* potok, jak go tu zwano. Potok w tem miejscu łącząc się z Łomnicą, tworzył teraz jak gdyby szeroko rozlane jezioro: dolina się rozszerzyła, góry po obu bokach nieco rozstąpiły — i znów więcej odwagi nabrano, bo teraz nikt ich na tej przeprawie nie napadnie. Przeszli drugi wkrótce potok, *Płajek*. Coraz wyraźniej wznosiła się tej chwili przed nimi wysoka, podłużna, nieco poszczerbiona *Zapłuta*, jako pierwsza z wielkiej a *niedobrej* grupy *Ihrowyszcza*, jak tu ich objaśnili pobereżnicy.

— A dlaczego to Ihrowyszcze *niedobre?*...

— *Ta* czemu, proszę wielmożnego pana? — odrzekł pobereżnik — bo tam wszelaka, mówią ludzie, bieda się znachodzi... W kamieniach *Serednej*, ano i *Wysokiej*, mają się kryć, uchowaj nas Boże!... upiory skalne... a może inne *złe*.

— Upiory skalne?...

Tu widać było niemały przestrach na twarzach chłopów, noszących *barwę* kozaków dworskich lub tatarów. Herbowi mniej się bali, każdy ściskał tylko szablę lub chwytał za dziryt, — ale i taki, gdy pomyślał, iż to sprawa z duchem, a nie z człowiekiem, nie miał ochoty zdybać się z podobną siłą nieczystą.

Gdy tak gwarzyli, dolina nagle zwężyła się w wązki tylko przełom, bardziej dziki i bardziej kamienisty... Łomnica, przyparta do zbocza, najeżonego złomami głazów, ze strasznym po skałach pędziła tu łoskotem, kipiąc warem, rzucając dokoła piany białe. Ze strachem musieli uważnie przesuwać się po głazach nachylonego do rzeki zbocza.

Wtem nagle usłyszano z góry po nad głowami kilka strzałów — i zaczął sypać się grad kamieni!

Powstało niejakie zamięszanie, gdy kilku stoczyło się do wody; z pospiechem jednak zakomenderowano ognia w górę, i nierówne teraz, lecz gęste zaczęły na oślep lecieć do góry strzały, a ztamtąd dwa się w dół potoczyły trupy, zwisając na zawadach skalistych.

Opryszki w takiem ich miejscu opadli!... Czemprędzej wydobyto się z ciasnego przełomu na szerszą dalej dolinę. Tu byli już bezpieczni.

Zakomenderowano, czemprędzej środek zająć kotliny, jedna zaś część i to najśmielszych a obytych z górami, wydrapać się czemprędzej miała na zbocze, by rabusiom przeciąć drogę w dalszą gór głębię.

Lecz daremna była to robota: zanim oni się wydrapali, tamci już, jakby żbiki, kocim chodem tu i owdzie powyżej migając między świerkami, pobiegli w głąb dalszą, i tylko kilka daremnych od milicyi padło strzałów.

Ha! będzie teraz cięższa praca, gdy się zapuszczą w głąb bezdrożną, i zdybią się z całą szajką Dowboszową. Tu w *Płytkach* była prawdopodobnie część jeno, wysłana na zwiady, usiłująca małą garstką skorzystać z terenu i zmiażdżyć oddział, lecz był on liczniejszym aniżeli sądzili.

(C. d. n.)

mu." Polemikę, której obecnie organ urzędowy się wstydzi i wyrzeka, *Czasopyś* wszczęła „nie dla przekory i *borbifaksostwa*, ale dla dobra sprawy ruskiej(!)"

Dalej oświadcza *Czasopyś* urzędowa sympatyę narodowcom za to tylko, że stanęli „na gruncie austryackim i katolickim." I znowu organ urzędowy, redagowany przez kapłana, stawia na pierwszem miejscu patryotyzm austryacki, a po nim wiarę i religię. Co więcej — *Nar. Czasopyś* zapomina zupełnie o odrębności od Rosyi, o tym jedynym punkcie programu Romańczuka, dla którego przyjęliśmy przychylnie „nową erę". O kraju, o jedności narodowościowej, o tem wszystkiem organ urzędowy ruski zapomina, a czuje sympatyę dla narodowców za to, że stanęli na gruncie austryackim."

Czwartą część *Narodnej Czasopysi* zajmuje polemika z *Tygodnikiem katolickim*. Czasopismo to nie wierzy w szczerość polityki narodowców, a w szczególności księży ruskich, którzy pod okiem metropolity należą do moskalofilskiego „Towarzystwa Kaczkowskiego", siejącego od kilku lat ziarna schyzmy i nienawiści do wszystkiego, co polskie i katolickie.

Z tego właśnie powodu odpowiada nowy dziennik ruski *Tygodnikowi katolickiemu*: „Zostaw nas w spokoju i zamiataj swoje własne podwórko. Ręka twoja nieporawna więcej tylko może ranę rozjątrzyć, aniżeli zagoić."

Występując przeciwko *Tygodnikowi kat.* za to, że ten żąda, aby narodowcy nie popierali moskalofilskiego Towarzystwa, *Nar. Czasopyś* broni tem samem zgubnych agitacyi, jakie Towarzystwo Kaczkowskiego szerzy w kraju naszym. To chyba zupełnie nie leży w intencyach rządu, dla tego należy się znowu spodziewać, że organ urzędowy ruski znowu będzie musiał w najbliższym numerze odwoływać swoje twierdzenia.

Tymczasem za *Czasopysią* rozbijają się starostwa; rozsyłają na wszystkie strony tysiące okólników, wzywając do prenumeraty. Starosta tarnopolski pisze: „Celem tej nowej gazety będzie wyrobienie zacnej i zdrowej opinii, opartej na szczerem przejęciu się państwową ideą austryacką. W tej zacnej tendencyi czasopisma sądzę, że nie zmylę się, jeżeli się odniosę do księdza proboszcza, abyś zechciał zająć się rozpowszechnieniem. Pismo może być nawet rozsyłane w kopertach bez opłaty portorya itd."

Tak to się szerzy urzędową gazetę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 stycznia.

Sesya Sejmu niższo-austryackiego została wczoraj po wyczerpaniu porządku dziennego zamkniętą.

W Sejmie czeskim przemawiał dr. Edward Gregr po raz pierwszy w obecnej sesyi. Mowca wzywał Staroczechów, aby przynajmniej w trzeciem głosowaniu oświadczyli się przeciw ustawie o Radzie kultury krajowej. Wprawdzie, jak mowca przyznaje, Sejm i tak uchwaliłby ustawę, ale rozchodzi się o okazanie jedności narodu czeskiego. Następnie dr. Gregr wykazuje, że ustawa o Radzie kultury krajowej nie zmierza wcale do podniesienia kultury krajowej, bo przyszła Rada kultury krajowej rozporządzać będzie bardzo szczupłemi funduszami, a utrzymanie biur pochłonie jej fundusze. Mowca występował dalej przeciw systemowi centralizacyi, który krępuje rozwój kraju i zakończył mowę następującym ustępem: „Cała akcya ugodowa jest chybioną. Każdą ugodę musi poprzedzić ugoda narodu czeskiego z Austryą. Pierwej należy naprawić wszelkie bezprawia, popełnione na narodzie czeskim, a naród musi odzyskać wszystkie swoje prawa, dopiero potem będziemy mogli wspólnie o uporządkowaniu naszych spraw domowych, dopiero wtedy możemy zawrzeć ugodę w kraju Zawarcie takiego pokoju nie jest trudnem. Skoro wy (zwrócony do Niemców) królestwo Czech uznacie za waszą ojczyznę i okażecie się czeskimi patryotami, wtedy podamy wam rękę, jako przyjaciele. Po wypełnieniu tych warunków, będziemy gotowi do zawarcia ugody na podstawie równości praw obu narodów".

Sejm tyrolski zwołano, jak wiadomo, na sesyę dodatkową, przeważnie celem załatwienia ustawy szkolnej. W ustawie z dnia 25 maja 1868 roku, uchwalenie bliższych postanowień o urządzeniu krajowych, powiatowych i miejscowych władz szkolnych zastrzeżono ustawodawstwu krajowemu, a ustawa z dnia 14 maja 1869 roku zawiera zasady w sprawie szkolnictwa, których dalsze rozwinięcie wymaga uchwały sejmów krajowych. Wszystkie Sejmy załatwiły już te sprawy i jedynie tylko Sejm tyrolski opierał się załatwieniu przedłożeń, jakie w tej mierze wniesiono. Jak donoszą, umiarkowane stronnictwo sejmowe ma zamiar przyczynić się do załatwienia sprawy szkolnej i samo zarządało przedłożenia projektu. który przyrzekło przyjąć z pewnemi zmianami. Zmiany te mają być znane ministerstwu i ma panować zupełna zgoda między rządem, a przewodnikami stronnictwa umiarkowanego. Komisya sejmowa, której przekazano projekt ustawy szkolnej, uchwaliła najściślejszą tajemnicę i dotychczas z obrad jej nic nie przedarło się do publicznej wiadomości. Prace komisyi są już na ukończeniu i niebawem rozpozną się obrady w Izbie sejmowej.

Z zaboru pruskiego.

Ks. biskup warmiński wydał drugi okólnik do księży dziekanów swej dyecezyi w sprawie należenia katolickich nauczycieli do symultannych towarzystw nauczycielskich. Jest to odpowiedź na podanie 150 po większej części ewangelickich nauczycieli z Warmii o cofnięcie żądania, wyrażonego w pierwszym okólniku biskupa warmińskiego, by katoliccy nauczyciele trzymali się zdala od zgubnych dla katolików symultannych towarzystw nauczycielskich. Ponawiając obecnie swe żądanie, dodaje biskup warmiński, że materyalne korzyści, jakie rzekomo spływają na katolickich nauczycieli przez łączenie się ich w stowarzyszenie wraz z ewangelikami, dadzą się równie dobrze osiągnąć przez towarzystwa nauczycielskie o charakterze nie symultannym, lecz katolickim.

Dziennik Pozn podając do wiadomości okólnik biskupa warmińskiego, wyraża życzenie, aby i katoliccy nauczyciele Księstwa wzięli pod rozwagę treść tego okólnika.

Saale Ztg donosi, że książę biskup wrocławski ks. dr. Kopp „ukarał surowo na drodze dyscyplinarnej rozmaitych duchownych polskich na Górnym Śląsku za to, iż częścią otwarcie, częścią skrycie wystąpili w sposób stanowczy przeciw znanym jego rozporządzeniom w sprawie nauki szkolnej na Górnym Śląsku. Przeciw wszystkim tym krnąbrnym żywiołom duchowieństwa polskiego wystąpi władza biskupia bez pobłażliwości i z jak największą energią. W Wrocławiu spodziewają się, że na tej drodze poskromi książę biskup raz na zawsze narodowo-polityczną frondę, z jaką ma do walczenia."

Schlesische Volkszeitung stanowczo jednakże całej tej wiadomości zaprzecza i oświadcza, że nie ma w niej ani jednego słówka prawdy. Zresztą oświadcza *Schles. Volksztg.*, że *Saale Ztg.* lub ktokolwiekbądź zasłużyłby się wielce, gdyby odpowiedział na zapytanie: „Kto właściwie został na drodze dyscyplinarnej ukarany?"

Z Niemiec.

Rozprawa cłowa w parlamencie niemieckim zakończyła się wczoraj. Większość w parlamencie składa się z wytrwałych zwolenników i obrońców wysokich ceł od płodów ziemiańskich; — mniejszość domagająca się zmniejszenia tych ceł, a nawet zupełnego zniesienia, widząc, że głosowanie wypadłoby dla niej bardzo niekorzystnie, a przytem wywarłoby niepomyślny skutek na rokowania w Wiedniu nad zawarciem traktatu cłowo-handlowego z Austro-Węgrami, przez usta p. Richtera zażądała odesłania wniosków do komisyi budżetowej. *Nat. Ztg*, będąca organem tego odcienia w stronnictwie narodowo-liberalnem, które oświadcza się za zmniejszeniem ceł od artykułów żywności, przypomina, że p. Bennigsen już dawno twierdził, iż traktaty cłowo handlowe są najlepszym środkiem do zniżenia ceł zbożowych w Niemczech.

Voss. Ztg zapewnia, że kanclerz nie jest bynajmniej przeciwnikiem wniosków, postawionych przez stronnictwo wolnomyślne, a żądających zniżenia ceł rolniczych i usunięcia premii i fawo rów dla cukrowni i gorzelni. Uznaje on słuszność dążenia, skierowanego do tego, aby ludności ułatwiać wyżywienie się, a chociaż przez wzgląd na rokowania z Austro-Węgrami odmówił bliższych wyjaśnień o zamiarze rządu, mimo to można być pewnym, że zamierzony traktat oprze się na zniżeniu ceł zbożowych.

Z niektórych dzienników można wysnuć wniosek, że wytrwałe obstawanie większości parlamentu za wysokiemi cłami jest na rękę rządowi o tyle, że mu ułatwia rokowania. Z powodu opozycyi przeciw zniżeniu ceł, czego Austro-Węgry przedewszystkiem żądać muszą, mogą Niemcy domagać się nawzajem znacznego zniżenia ceł austryackich od wyrobów przemysłu i tylko pod tym warunkiem zgodzić się na przyznanie u siebie niższych ceł zbożowych.

Z ziem caratu.

W Rosyi znowu weszły na porządek dzienny zabójstwa urzędników carskiej policyi. Sąd okręgowy w Warszawie skazał niejakiego Zdankiewicza oskarżonego o dezercyę ze służby wojskowej, i zamordowanie agenta tajnej policyi Szamodulsky'ego, oraz zranienie agenta Fuchsa, na wydalenie z armii, na utratę wszelkich praw stanu i na dożywotnie roboty przymusowe.

Rząd rosyjski zajmuje się gorliwie uzupełnianiem uzbrojeń w Królestwie Polskiem. *Russkij Iuwalid* publikuje ukaz cara do ministra wojny Wannowskiego, polecający jak najszybsze wywłaszczenie gruntów na budowę koszar w Siedlcach Ze względu na nakazany pośpiech, który ukaz wspomniany jako niezbędny z naciskiem podnosi, wywłaszczenie ma się odbyć bez zwykłych formalności.

Gospodarka moskiewska w Besarabii, jak we wszystkich zebranych ziemiach caratu, ma także nie co innego, tylko russyfikacyę bezwzględną na celu. Pisma rumuńskie donoszą o poleceniu, jakie wydał arcybiskup Kiszeniewski do popów w Sergei, by dążyli wszystkiemi siłami przedewszystkiem do wyniszczenia poczucia narodowości śród zamieszkujących Besarabię Rumunów. Głównie tu chodzi o niższe warstwy i o lud rumuński, który pomimo konsekwentnych i najsilniejszych ataków ze strony popów moskiewskich, opiera się im wytrwale i stoi twardo przy swej narodowości. Daje on piękny przykład bojarom rumuńskim, wśród których znajduje się wielu zaprzedańców. Rusyfikatorowie wskazują ludowi rumuńskiemu takich bojarów-odstępców jak Catargiu, Krupiński, ksiądz Dabija, Semigratzi, którym knut moskiewski wcale nie dolega. a ruble rąk nie palą!

Tajemnica Kocha.

Wczorajszy numer czasopisma lekarskiego, wychodzącego w Berlinie p. t. *Deutsche Medizinische Wochenschrift* ogłosił już światu w artykule, pióra samego dra R. Kocha, bliższe szczegóły co do jego wynalazku. Druty telegraficzne rozniosły tę wiadomość na wszystkie strony kuli ziemskiej, a czy skutek leczniczy limfy Kochowskiej odpowie wrzawie, jakiej narobiła, okaże przyszłość niedaleka. Oto główne punkta artykułu dra Kocha:

Wynalazca osławionej „limfy" stwierdza na wstępie, że od dwóch miesięcy, odkąd rozpoczęto doświadczenia z leczeniem tuberkuł z zastósowaniem jego metody, przypuszczenia jego (Kocha) w ogóle i w całości biorąc, najzupełniej się sprawdziły. Zgodzono się powszechnie na to, że środek ten wywiera szczególny wpływ na tkankę tuberkuliczną i dlatego zużytkowany być może, jako nadzwyczaj delikatny i pewny *reagens* celem wykazania ukrytych a na punkcie dyagnozy wątpliwych procesów tuberkulicznych. Co do działania leczniczego tego środka, stwierdzają przeważnie sprawozdania, że po stosunkowo krótkim czasie kuracyi następowało większe lub mniejsze polepszenie." Uwiadomiono mnie także — pisze Koch — że w niemałej liczbie wypadków nastąpiło nawet wyleczenie. Zupełnie odosobnione jest twierdzenie, że środek ten, w wypadkach zbyt rozwiniętej choroby, nietylko niebezpiecznym być może, co zresztą każdej chwili jest przypuszczalne, lecz że wręcz sprzyja rozwojowi procesu tuberkulicznego, a więc jest szkodliwy.

„Ja sam od półtora miesiącą miałem sposobność zebrania dalszych doświadczeń na chorych, dotkniętych różnemi chorobami tuberbulicznemi, w szpitalu miejskim w Moabicie, przy czem uwzględniałem w pierwszym rzędzie działanie lecznicze mego środka i użycie go w celach diagnozy, — i mogę tylko powiedzieć, że wszystko, co ostatniemi czasy widziałem, najzupełniej zgadza się z mojemi poprzedniemi spostrzeżeniami i że w tem, co przedtem powiedziałem, niczego zmieniać nie potrzebują."

Wobec tego wszystkiego i zważywszy, że zastosowanie tego środka sięgnąć może także poza dotychczasowy zakres, uznaje dr. Koch za stosowne podać następujące szczegóły co do swego wynalazku:

Zanim przystąpię — pisze on, — do omówienia środka, muszę podać do wiadomości drogę, na której przyszedłem do mego odkrycia. Po zaszczepieniu zdrowej śwince morskiej czystej kultury laseczników tuberkulicznych, zasklepia się ranka, powstała ze szczepienia i w pierwszym dniu bliską jest zagojenia; dopiero w przeciągu 10 do 14 dni tworzy się twardy węzełek, który wkrótce się otwiera i aż do śmierci zwierzęcia wydziela ropę. Zupełnie inny jest proces, jeśli się zaszczepi tężsamą limfę zwierzęciu już tuberkulicznemu. U takiego zwierzęcia zasklepia się ranka, ze wstrzyknięcia powstała także z początku lecz nie tworzy się już węzełek, a natomiast wytwarzają się właściwe i charakterystyczne w tem miejscu zmiany. Twardnieje ono i przybiera zabarwienie ciemniejsze, a znamiona te rozszerzają się na sąsiednie miejsca w obwodzie 0 5 do 1 centimetra; pokazuje się w następnych dniach. że w ten sposób zmieniona skóra obumiera, staje się nekrotyczną, a gdy się ją usunie, pozostanie płaskie owrzodzenie (*flache Ulceration*), które się zwykle szybko i trwale leczy, przy czem sąsiednie gruczoły limfatyczne nie ulegają zakażeniu; zaszczepione bakcyle tuberkuliczne działają zatem zupełnie inaczej na skórę zdrowej, a inaczej na skórę tuberkulicznej świnki morskiej. To dziwne działanie okazuje się nietylko wyłącznie u żyjących bakcyli tuberkulicznych, lecz objawia się także u bakcyli obumarłych zarówno, czy się je, jak to czyniłem, niską temperaturą, czy przez temperaturę wrzącej wody, lub też przez zadanie chemikaliów do obumarcia doprowadza. W dalszym ciągu mych doświadczeń pokazało się, że obumarłe w ten sposób kultury laseczników tuberkulicznych, po roztarciu ich i rozpuszczeniu w wodzie, mogą zdrowym świnkom morskim w większej nawet dawce zastrzyknięte być pod skórę, nie wywołując nic więcej ponad miejscowe ropienie. Natomiast tuberkuliczne świnki morskie zabite zostają już przez zastrzyknięcie małej dawki rozpuszczonych kultur lasecznikowych, i to wedle dawki 8 do 48 godzin. Jeżeli się ten płyn (*Ausschwemmung*) laseczników jeszcze bardziej rozcieńczy, tak że zaledwo trochę jest mętny, wtedy zwierzęta po zastrzyknięciu tego płynu nie giną, a jeżeli wstrzyknięcia powtarza się w odstępach jedno- lub dwudniowych. następuje widoczne polepszenie. Ranka ropiąca zmniejsza się i zabliźnia się ostatecznie, co przy innem postępowaniu nigdy się nie trafia, nabrzmiałe gruczoły limfatyczne zmniejszają się, stan odżywiania się jest coraz lepszy, a proces choroby ustaje zupełnie, jeźli się zbyt nie rozwinęła i zwierzęcia sił nie pozbawiła. W ten sposób zyskałem podstawę do metody leczenia tuberkuł (gruźlicy).

To, co przy tem postępowaniu działa uzdrawiająco na proces tuberkuliczny, musiało zatem być substancyą rozpuszczalną, która płyny otaczające w ciele bakcyle tuberkuliczne niejako rozcieńczają i stosunkowo szybko przeprowadzają prąd soków, podczas gdy pierwiastki, działające jątrząco, prawdopodobnie pozostają w bakcylach tuberkulicznych, albo przynajmniej bardzo powoli się rozpuszczają; chodziło więc ostatecznie o to, by proces odgrywający się w samem ciele można także zewnątrz, po za obrębem ciała przeprowadzić, i o ile możności sam pierwiastek działający uzdrawiająco wydobyć z bakcyli tuberkulicznych. Zadanie to wymagało wiele czasu, aż mi się ostatecznie powiodło za pomocą 40—50% rozczynu glicerynowego pierwiastek działający wydobyć z bakcyli tuberkulicznych. Tak uzyskanym płynem robiłem doświadczenia dalsze na zwierzętach, a później na ludziach i dla powtórzenia tych prób oddałem go innym lekarzom. A więc nowy środek leczniczy przeciw tuberkulozie jest ekstraktem glicerynowym z czystej kultury laseczników gruźliczych. W pojedynczy ten ekstrakt dostają się oczywiście z laseczników gruźliczych obok substancyi działającej także wszystkie inne w 50% glicerynie rozpuszczalne pierwiastki i dlatego znajduje się tam także pewna ilość soli mineralnych, barwników i innych nieznanych pierwiastków ekstraktywnych; niektóre z tych czynników dadzą się dosyć łatwo stamtąd wydzielić. Substancya bowiem istotna, działająca, jest nierozpuszczalną w absolutnym alkoholu, i może być przez niego, oczywiście nie w stanie czystym, lecz znowu w związku z innemi, również w alkoholu nierozpuszczalnemi czynnikami ekstraktywnemi wypełniona. Takie barwiki dadzą się wydzielić i usunąć, tak że jest możliwem uzyskać z ekstraktu substancyę bezbarwną, suchą, zawierającą pierwiastek skutecznie działający w formie o wiele bardziej skoncentrowanej, aniżeli pierwotny rozczyn glicerynowy.

Do zastósowania w praktyce jednak nie przedstawia ten oczyszczony ekstrakt glicerynowy żadnej korzyści, ponieważ pierwiastki w ten sposób wydzielone, dla organizmu ludzkiego są obojętne. przeto proces oczyszczenia mógłby tylko przyczynić się do niepotrzebnego podrożenia środka leczniczego.

Co do chemicznego składu substancyi działającej, dadzą się dotąd wypowiedzieć tylko domysły. Substancya ta jest, jak się zdaje, derywatem ciał białkowatych, lub jest mu pokrewną, nie należy jednak do grupy t. zw. toxalbuminów, ponieważ jest w stanie znieść wysoką temperaturę i w dyalyzatorze przechodzi łatwo i szybko przez błony. Ilość substancyi zawarta w ekstrakcie, jest przypuszczalnie bardzo niewielką; obliczam ją w ułamkach procentowych. Jeżeli zatem przypuszczenia moje są prawdziwe, to mielibyśmy do czynienia z pierwiastkiem, którego skuteczność na gruźliczo chore organizmy przekracza znacznie granice, po które sięgają dotychczasowe środki lecznicze najsilniej działające (Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 16 stycznia.

W sprawie budowy pomnika dla Mickiewicza. W dniach ostatnich dzienniki poruszyły „stojącą wodę" w sprawie budowy pomnika. *Czas* odpowiada na to komunikatami, z których wczorajszy jest następujący:

„Komitet ścisły pomnika Mickiewicza wniósł do Rady miasta pismo o przyspieszenie sprawy oddania placu pod pomnik Komitet przedłożył wszystkie przez magistrat zażądane uzupełnienia. Niektóre dzienniki pytają, kiedy pomnik stanie? Wyraźnie oznacza ogłoszony publicznie kontrakt między komitetem ścisłym a p. Riegerem. Kontrakt ten opiewa, iż p. Rieger zobowiązany jest ukończyć pomnik do dnia 20 listopada 1893 r. Artysta-rzeźbiarz pracuje bardzo gorliwie nad tem, by pomnik wcześniej wykończyć i dlatego tej zimy nie wyjechał, jak zwykle, do Włoch, lecz pracuje w Krakowie. Komitet ścisły może więc żywić nadzieję, że artysta wcześniej wykończy swe dzieło, dlatego pragnąłby przystąpić, bo już czas po temu, do uregulowania placu między ul. Sławkowską i Basztową, oraz do położenia fundamentów pod pomnik."

Zwykliśmy notować, co w doniosłej tej, ogół Polaków obchodzącej sprawie, piszą inne organa prasy. Z tego względu przytaczamy nie długą, lecz wymowną korespondencyę z Krakowa, zamieszczoną w *Kuryerze Codziennym*. Brzmi ona tak:

Wznowiono tu znowu dość długo już w przykładnej ciszy spoczywającą sprawę pomnika Mickiewicza.

Ponieważ jeden z członków komitetu umarł, dwóch mieszka we Lwowie, a przewodniczący hr.

GUY DE MAUPASSANT.

Podług

Jerzego Brandesa.

3 (Ciąg dalszy).

III.

Właśnie jedną z najlepszych nowel Maupassanta jest opowiadanie „*Boule de suif*", zamieszczone pierwotnie w znanym zbiorze *Soirées de Médan* a później w *Contes et nouvelles.* W doskonałej tej noweli uwydatniły się od razu najwybitniejsze właściwości jego talentu

Było to podczas kampanii 1870 roku. Mieszkańcy miasta Rouen, skoro tylko rozeszła się wieść o zbliżeniu się Prusaków, wynoszą się z miasta. W posępny poranek zimowy tłoczą się dokoła dyliżansu, zaledwie się poznając wzajemnie przy bladem świetle latarni. Napakowany dyliżans rusza w drogę. Znalazł się w nim jakiś hrabia legitymista ze swą surową małżonką; jakiś wielki fabrykant i milioner z żoną dosyć płochą: jakiś handlarz win, bogaty, chociaż jako kupiec nie dość sumienny i jego oschła połowica; jakiś krzykacz polityczny, dwie siostry miłosierdzia, wreszcie jakaś wystrojona dama, która, jak się okazało po bliższem zbadaniu była nie żadną damą, ale znaną w całem mieście osobą, okrągłą, tłustą, wesołą i dobroduszną, złej opinii, chociaż gorąca patryotka. Skutkiem zawiei śnieżnej. po parogodzinnych poszukiwaniach drogi, dyliżans zaledwie wlecze się naprzód, a całe towarzystwo znalazło się w bardzo przykrem położeniu. Nikt nie był zaopatrzony w żywność Nigdzie nie można dostać żywności — gospody opustoszały, ludność umknęła przed nieprzyjacielskiem wojskiem. T[illegible] ta dobrze odżywiana i dobrze odziana młoda dama miała z sobą pełny kosz prowiantu, rozmaite przysmaki i cztery butelki wina. W danej chwili kładzie sobie bielutką serwetę na kolanach i jaknajspokojniej zabiera się do śniadania.

Z początku całe towarzystwo podróżne spoglądało na nią z ukosa i półsłówkami wyrażano oburzenie z powodu jej obecności; z kolei zaczęto ją ignorować, jak zawsze ignoruje się występek, gdy się wciśnie do obyczajnego towarzystwa. Teraz jednak, kiedy głód coraz bardziej wszystkim dawał się uczuwać. głos żołądka silniejszym się okazał od zapału demagoga, od zacności kupca, od pychy milionera-fabrykanta, od dumy arystokraty, ba! nawet od cnoty dam i od pobożności mniszek. Wszyscy, jeden za drugim, składają broń i półsłówkami, w skruszeniu, pełni grzeczności zalecają się właścicielce kosza z przysmakami. Wszelkie odcienie polityczne, moralne i religijne mają w tym dyliżanie swych przedstawicieli i przedstawicielki, wszyscy jednak kapitulują wobec przysmaków kurtyzanki.

Zatrzymano się wreszcie w hotelu pewnego małego miasteczka, do którego dowlókł się dyliżans. Niemcy go uprzedzili i wojsko nieprzyjaciół znajduje się już w mieście. Porucznik pruski oświadcza podróżnym, iż nie pozwoli im jechać dalej, dopóki owa wystrojona dama. panna Elżbieta Roussel nie przyjmie go u siebie. Ta jednak z oburzeniem odrzuciła propozycyę Prusaka, przez co urosła w oczach całego towarzystwa.

Wkrótce jednakże okazało się że zakaz wyruszenia w dalszą drogę należy brać na seryo. Prusak był nieubłagany i nie chciał odstąpić od swego postanowienia Niecierpliwość opanowała całe towarzystwo i na kurtyzankę, co tak szczerze nienawidziła Prusaków, z początku zlekka, potem co raz więcej zaczęto wywierać nacisk, by porzuciła skrupuł, pochodzący z patryotyzmu. Zacne towarzystwo tak wymownie jej perswadowało, że powinna wyrzec się uprzedzenia przeciwko Niemcom, tak silnie i tak długo na nią nacierało, aby uległa prośbie rycerskiego porucznika i tym sposobem wybawiła wszystkich z przykrego położenia, aż wreszcie ona, ulegając namowom, z szczerą rozpaczą i niekłamanym wstrętem oddała się na usługi porucznika — i tą drogą otrzymano pozwolenie odjazdu.

Kiedy nazajutrz rano ostatnia z pośpiechem zajęła swe miejsce w dyliżansie, oświecone i zacne towarzystwo powróciło do zwykłego ładu, do swych zwykłych praw. Przepaść rozwarła się między cnotą i występkiem: nikt jej nie zna i nikt jej nie wita. W ciągu dnia wszyscy podróżni wydobywają swe napakowane koszyczki z prowiantem, podczas gdy ona nie ma nic do jedzenia i nic do picia — wszak wyjedli jej pierwej wszystko do ostatniego kęsa i wszystko wypili. I teraz tej jeszcze doznaje krzywdy, że kiedy inni zajadają swobodnie i wzajemnie się raczą, ona omdlewa z głodu; i nikt się o to nie troszczy...

Zadziwiającą jest w tej śmiałej noweli kompozycya. Charakteryzuje ona jak najdosadniej to, co autor chciał uwydatnić; w genialny sposób odkrywa całą tę śmieszną pospolitość, banalność, jaka tkwiła ukryta w umysłach wszystkich tych ludzi, bez względu na ich przekonania polityczne czy religijne, bez względu na ich stanowisko społeczne, jaka tkwi zresztą w każdem przeciętnem, zwykłem społeczeństwie. Z wielkim talentem wydobywa Maupassant wszystkie właściwości ludzkie z najdrobniejszych kryjówek duszy. Wymyśla sytuacyę, powikłanie zupełnie niespodziewane i niezwykłe zestawienie okoliczności, osiągnięte jednakże w zupełnie naturalny sposób, — zestawienie zdolne zniszczyć wszelkie pochlebne złudzenie, jakiemu oddajemy się zwykle w naszych sądach o ludziach oświeconej, ucywilizowanej społeczności. Co za ironia. I bynajmniej nie w słowach. Dowcip u niego nie w wyrażenich, nie w samej ekspozycyi, — zawsze tylko milcząca, straszna ironia w samem zestawieniu faktów, umiejętnem i zabawnem. I żadnej przesady. Chociaż w osnowie noweli gorzka mizantropia, wszystko jest w niej naturalne i całość od początku do końca utrzymana w żartobliwym tonie wesołego, zajmującego opowiadania.

Dla porównania warto przytoczyć także nowelę „*En famille*". Rzecz rozgrywa się w rodzinie urzędniczej, składającej się z męża, żony i kilkorga dzieci. Matka męża, staruszka, pani Caravan, mieszka przy rodzinie, znienawidzona przez synowę, tolerowana jednakże z przyczyny spodziewanego spadku. Syn zresztą ma szczere przywiązanie do swej matki i ciągłe narzekania żony na świekrę stają się dla niego źródłem wielkiego udręczenia.

Pewnego dnia po strasznej kłótni z synową, jedno z dzieci znajduje staruszkę bez życia na podłodze, co wywołuje u syna szczerą rozpacz, synowę zaś przerzuca nagle z gniewu i wściekłości do dobrze udanego smutku i cichego płaczu. Przywołany lekarz konstatuje śmierć.

Wypadek ten przerwał rodzinie obiad. Żona chce, by powrócono do stołu i zaprasza także lekarza. Wszyscy, pomimo żałoby, ożywiają się i piją trochę za wiele. Mąż i żona kładą się wcześnie do łóżka, by trochę wypocząć, zanim będą czuwać nad zwłokami. Podczas, gdy on przebył kryzys istotnej boleści, połączonej z komiczną bezradnością, ją zajmuje jedna tylko myśl: testament. Zaledwie się położyli, zapytuje męża o testament, a dowiedziawszy się, że świekra nie zostawiła ostatniej woli. wpada w rozdrażnienie i nakazuje mężowi, żeby jak najpóźniej zawiadomił o śmierci rodzinę, ażeby było dosyć czasu do wyniesienia najważniejszych kosztowności z pokojów nieboszczki, które znajdowały się na górze, do mieszkania synowej. Mąż chce zawiadomić swego naczelnika. że go nie będzie w biurze. Żona mu odradza, utrzymując, że to zbyteczne.

Pod osłoną nocy, zacne małżeństwo przenosi ostrożnie po schodach kosztowny zegar i komodę z marmurowym blatem z mieszkania starej, by sobie przywłaszczyć te rzeczy, zanim zjadą się inni członkowie rodziny. Drobne kosztowności i inne rzeczy z komody zostają wyjęte i szybko przeniesione gdzieindziej. Po dokonaniu tego wszystkiego, małżeństwo śpi słodko, a nazajutrz mąż biega za załatwieniem formalności żałobnych.

Przed obiadem synowa spostrzega, że przydałyby jej się dwie świece, można zatem oszczędzić dwie z tych, które palą się przy zwłokach. Posyła na górę jedno z dzieci, które natychmiast biegnie po schodach z powrotem z przerażającą wieścią, że babcia się ubiera tam, na górze. Była to śmierć pozorna, świekra w letargu. Słyszała wszystko, ale nie mogła przemówić.

Zmartwychwstała spokojnie schodzi ze schodów, a równocześnie ukazują się żałobnicy i nadjeżdżają krewni, mianowicie siostra pana Caravan, druga spadkobierczyni starej. Wydaje się, że rzeczy przeniesione zostały do pokoi synowej, i matka zwraca się do syna z krótką prośbą: „Bądź tak dobry, zanieś napowrót moje rzeczy na górę". Do córki zaś mówi: „Ty jutro przyjdź do mnie z dziećmi", co równoznaczne ze spisaniem testamentu na niekorzyść syna i jego zacnej małżonki. A koroną tego wszystkiego komiczne odezwanie się przygnębionego pana Caravan: „I cóż teraz powiem jutro na moje usprawiedliwienie naczelnikowi biura!"

Trudno byłoby znaleść zjadliwsze i zabawniejsze studyum nad chciwością ludzką w kolizyi z pietyzmem i z uczuciem rodzinnem. A co za subtelna mięszanina u męża szczególnie — prawdziwej miłości synowskiej i szczerego smutku po śmierci matki z chciwością, jaką stara się obudzić w nim małżonka. I tu, jak w poprzedniej noweli, ostra, przekonywająca a zabawna ironia, wypływająca z samego zbiegu wypadków i okoliczności. I znowu to upodobanie do wykazywania stron komicznych i nizkich w mężczyznach i kobietach zwykłego, oświeconego społeczeństwa.

Ludzie tacy, jakiemi ich uczyniła cywilizacya, krępowani banalnym kodeksem etycznym i światowym, są w oczach Maupassanta pospolici, banalni i gminni, gdy na nich patrzy z jednego stanowiska, komiczni zaś i śmieszni, gdy ich z innej znowu strony przedstawa. (D. c. n.).

Przeździecki przeniósł się do Warszawy, przeto podniesiono myśl nowego wyboru komitetu. Ale mieszkający w Warszawie członek krępować się w tej mierze nie myśli i oświadczył *urbi et orbi*, że komitet sam się uzupełni, powołując nowego członka na miejsce zmarłego.

Trudno zaiste nie uznać oryginalności tak szerokiego pojęcia granic swej władzy!

Co do pomnika, zaręcza mieszkający w Warszawie członek, że praca nad nim nie ustaje. Jest już na ukończeniu w pracowni Rygiera grupa, wyobrażająca poezyę, w której znawcy mają upatrywać „dystynkcyę“ (!) i „przepyszne cyzelowanie“.

Ciekawa mianowicie rzecz, jak to ostatnie wygląda, ponieważ dotychczas nie słyszano jeszcze, ażeby jakiś rzeźbiarz na tym mizernym świecie w glinie cyzelował!...

Chorzy w hotelach krakowskich. Wobec niesumiennych napaści, jakie wywołaliśmy w jednym z dzienników krakowskich artykułem pod takim samym tytulikiem, zamieszczonym w *Nowej Reformie* onegdaj, — dla uniknięcia wszelkiej polemiki, a wyjaśnienia czytelnikom naszym sprawy, co uważamy za publicystyczny obowiązek, przytaczamy w pełnem brzmieniu słynne rozporządzenie magistratu m. Krakowa.

Brzmi ono dosłownie jak następuje:

„Rozporządzenie Magistratu do wszystkich właścicieli hoteli i domów zajezdnych w mieście Krakowie.

W ostatnich czasach pojawił się w tutejszem mieście niepraktykowany gdzieindziej zwyczaj, że niektórzy właściciele hotelów i domów zajezdnych przyjmują na mieszkanie obcych, dotkniętych zaraźliwemi chorobami, na ciele których ma być dokonaną operacya chirurgiczna.

Gdy podobny zwyczaj ze względu na osoby zdrowe, czasowo w hotelach lub domach zajezdnych na mieszkaniu zostające, a zatem ze względu policyi sanitarnej tolerowanem być nie może, — przeto magistrat po zasięgnięciu opinii od komisyi sanitarnej miejskiej, a w myśl przepisu § 3 lit. a) ust. z dnia 30 kwietnia 1870, dz. u. p. l. 68 zabrania wszystkim właścicielom hoteli i domów zajezdnych jak najsurowiej przyjmowania na mieszkanie w przyszłości osób jakąkolwiek chorobą dotkniętych.

Peryodyczne rewizye, podejmowane przez fizyka miejski, będą mieć na celu stwierdzenie, czy rozporządzeniu niniejszemu zadość się dzieje. Na niestosujących się doń orzeknie magistrat dotkliwą grzywnę, względnie karę aresztu.

Równocześnie poleca się pp. właścicielom, a względnie zarządom hoteli i domów zajezdnych, aby w przeciągu pierwszych 14 dni miesiąca stycznia 1891 r. przedłożyli Wydziałowi III Magistratu cenniki mieszkań wraz z pościelą, oraz cenniki furażu, mające obowiązywać na r. 1891, do potwierdzenia, pod zagrożeniem kary pieniężnej w kwocie 5 złr.

Magistrat stoł. król. miasta Kraków, dnia 27 grudnia 1890 r.

Kapituła katedralna lwowska, według doniesienia *Gazety Narodowej*, powzięła zacną myśl ofiarowania jednej z wolnych kanonij męczennikowi za wiarę i polskość, ks. Karolowi Hryniewieckiemu, b. biskupowi wileńskiemu, długoletniemu wygnańcowi i tułaczowi, pozbawionemu przez rząd rosyjski środków utrzymania. Szlachetny ten projekt, powzięty jednogłośnie, zamierzają księża kanonicy lwowscy przeprowadzić w najkrótszym czasie.

Wychodźtwo Unitów z powiatu międzyrzeckiego mnoży się. Nieszczęśliwym tym, prześladowanym za wiarę ojców, odbierają metryki ślubne i chrzestne, zmuszają ich do odnowienia ślubów w cerkwi i zapisania dzieci do metryk cerkiewnych, a tem samem do przejścia na prawosławie. Dozór policyjny, rozciągnięty nad wszystkimi, kary pieniężne ich niszczą, dochodzą więc do ostatniej nędzy, a niechcąc być apostatami, uciekają nocą z ojcowizny, przechodzą granicę i cisną się do Krakowa. Nieszczęśliwi ci zasługują na pomoc rodaków.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi w gubernii zwłaszcza siedleckiej na Podlasiu, coraz to nowe rodziny Unitów opuszczać muszą ojczystą sadybę i szukać u nas sposobu do życia i pracy. Onegdaj przybyły znowu cztery partye z okolic Międzyrzecza, a mianowicie: kowal żonaty z dzieckiem, stelmach zdolny, kawaler, z matką i dwóch fornali z żonami. Wszystko ludzie młodzi, zdolni i chętni do pracy. Chodzi teraz o ich jaknajprędsze umieszczenie — i dlatego odzywamy się do patryotyzmu i obywatelskiej cnoty wszystkich, którym majątkowe warunki pozwalają tych biednych a zacnych ludzi-tułaczów zatrudnić. Zgłoszenia prosimy adresować wprost do ks. St. Załęskiego, Kraków, plac Maryacki l. 7.

Legitymacye podróżnych handlujących. Generalna dyrekcya kolei państwowych zaprowadziła na liniach swoich obniżkę taryfy frachtowej dla takich pakunków, które podróżni handlowi ze sobą wiozą, a mieszczących wzorki lub próby towarów poszczególnych firm, które rozwożenie takich wzorów lub próbek powierzają osobnym, przez się wysyłanym podróżnym handlowym. Do wydawania takich legitymacyj uprawnione są Izby handlowo-przemysłowe tego okręgu, w którym firma ma swoją siedzibę. W tym celu uchwaliła też Izba handlowo-przemysłowa krakowska wezwać reflektujące firmy, aby podały do wiadomości Izby nazwiska upoważnionych podróżnych handlowych, przez się wysyłanych, z wykazaniem, ile kufrów z próbkami takiego towaru podróżni ze sobą zabierają. Generalna dyrekcya zastrzegła sobie jednak rewizyę takich pakunków, dla przekonania się, czy nie pomieszczono w tych kufrach innych przedmiotów, z po za obrębu wzorów lub próbek, bo w razie nadużycia odbierze firmie dotyczącej kartę legitymacyjną raz na zawsze bezpowrotnie. Szczegółowe przepisy i warunki przedmiotu tego tyczące się, umieszczone są na odwrotnej stronie legitymacyj.

Konfiskata. Ostatni numer *Szczutka* przynosi następującą wiadomość: „Do Lwowa przyjechał p. Stanisław Koźmian, wielki mistrz polityczny. Dzięki naszym stosunkom ze sferami rządzącemi, jesteśmy w możności podać dosłownie rozmowę mistrza z uczniem. Rozmowę tę skonfiskowała c. k. prokuratorya państwa, wskutek czego wydajemy nakład drugi z opuszczeniem skonfiskowanego artykułu“.

Poszukiwanie spadkobierców. Sąd powiatowy w Bogumínie (Oderberg) poszukuje spadkobierców zmarłego dnia 29 kwietnia 1890 r. Józefa Szymańskiego.

Pierwszy pułk ułanów, przebywający w Krakowie, w roku bieżącym obchodzić będzie setną rocznicę swego istnienia. Adjutantura pułku wzywa uprzejmie wszystkich oficerów, którzy służyli w tym pułku, aby zechcieli podać swoje adresy do przesłania im zaproszeń na tę uroczystość.

P. Szczepan Wicherek, jeden z założycieli i sekretarz Towarzystwa imienia Staszyca, przybył do Krakowa.

Zmarli. W Poznaniu zmarł Józef Krakowski, bibliotekarz zakładu Raczyńskich, zasłużony patryota.

Marya z Trzeciaków Łobaczewska, żona emerytowanego radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie, zmarła wczoraj w 52 roku życia.

O zmarłym w Oświęcimie bł. p. Henryku Thiebergu podaliśmy wczoraj wiadomość. Dziś pisze do nas jeden z przyjaciół dziennika, co następuje: Był to człowiek miłujący kraj, o zasadach czysto moralnych, popierający bez różnicy wyznania wszystkie instytucye dobroczynne krajowe, łączący łagodnym swym charakterem i wzorowem postępowaniem wszelkie przeciwieństwa tak obywatelskie, jak i wyznaniowe. Dlatego też zaszczycony był ogólnem zaufaniem, poważaniem i miłością wszystkich, którzy kiedykolwiek mieli sposobność wejścia z nim w styczność.

(nit.) **Z teatru.** Wczoraj ujrzeliśmy nową debiutantkę na scenie naszej w wznowionej farsie Adolfa Russa „Rodzina Furyozów“. Debiutantką tą jest pani Myszkowska, która wystąpiła w roli Elli, a przyznać musimy, że pierwszy ten występ zrobił na nas korzystne wrażenie. Pani Myszkowska posiada przedewszystkiem jednę wielką zaletę, a mianowicie wcale poprawną dykcyę, obok wielkiej swobody ruchów na deskach scenicznych. Głos debiutantki nie jest jeszcze dosyć wyrobionym, zbywa jej też na pewnym wdzięku, mimo tego jednak sądzimy, że przy pracy nad sobą może p. Myszkowska stać się użyteczną siłą na scenie: do jakiego zaś wydziału ról zdolności jej najwięcej się nadawać będą, o tem po pierwszym występie mówić trudno. Wystawienie całej farsy odznaczało się bardzo starannem przygotowaniem ze strony artystów, z których zwłaszcza panie Wojnowska i Siemaszkowa i pp. Sobiesław, Rygier i Solski grali z niezwykłym humorem i werwą. Niemile dotknęło nas jedynie kaleczenie języka ojczystego przez używanie podobnego n. p. przypadkowania, jak „mojego ideała“, zamiast ideału i t. p. Gdyby nawet podobny błąd zakradł się do tłomaczenia, to czyż nie jest obowiązkiem reżyseryi i artystów poprawić takowy?

Jutro na benefis p. Siemaszki, utalentowanego i pracowitego artysty naszej sceny, wznowioną będzie pięcioaktowa komedya Dumasa „Cudzoziemka“, w której po dłuższej przerwie wystąpi pani Hoffmann w tytułowej roli. W niedzielę „Podróż po Warszawie“.

Na ślizgawkach jutro po południu grać będą orkiestry wojskowe.

Wychodźtwo. Wczoraj wieczorem zatrzymano w tutejszym dworcu dla braku legitymacyj i dostatecznych na podróż funduszów czterech wychodźców do Ameryki: dwóch z mieleckiego i dwóch z ropczyckiego powiatu.

Rozstrzygnięcie konkursu. W Warszawie rozstrzygnięty został wczoraj konkurs, ogłoszony przez Towarzystwo sztuk pięknych na dzieło sztuki malarskiej. Do sądu konkursowego należeli prof. Gerson i członkowie komitetu Towarzystwa. Z nielicznych nadesłanych na konkurs prac naszych artystów pierwszą nagrodę w kwocie 600 rubli otrzymał obraz Kazimierza Alchimowicza, przedstawiający „Mildę“, boginię litewską. Dzienniki warszawskie nie zachwycają się nagrodzonem dziełem.

P. Władysław Szymanowski, przez czas jakiś reżyser sceny krakowskiej, artysta teatrów warszawskich, obchodził wczoraj w Warszawie 25 rocznicę pracy na scenie. Wielbiciele artysty i znakomitego rysownika-karykaturzysty wręczyli mu wieniec.

Ze Stowarzyszeń.

═ Stowarzyszenie tapicerów w Krakowie na ogólnem zgromadzeniu, odbytem w obecności komisarza ze strony władzy przemysłowej p. Józefczyka, wybrało pp. Leona Wieczorkowskiego starszym i Stefana Iglickiego podstarszym. Do wydziału weszli pp. Herman Stieglitz, Franciszek Karliński, Ludwik Chomiak, Stanisław Kurek.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała nadstrażnika skarbowego Jana Rakowskiego, poborcą cłowym w XI klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Jana Niewolkiewicza w Rudniku, stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej w Rudniku; tymczasową nauczycielkę młodszą Maryę Ościsławską w Rudniku, stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Rudniku; stałego nauczyciela Aleksandra Roskosza w Horodnicy, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Horodnicy; tymczasową nauczycielkę Teofilę Berezowską w Rudzie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Rudzie.

Składki. Dla Jakóba Kotona z Syberyi złożył J. W. 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 stycznia: Na dochód Antoniego Siemaszki „Cudzoziemka“, komedya w 5 aktach Al. Dumasa, syna.

W niedzielę 18 stycznia: „Podróż po Warszawie“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Feliksa Szobera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Polskiego Ludu“**, dwutygodnika dla ludu, wyszedł drugi numer i zawiera: Artykuł Z powodu 28 rocznicy powstania styczniowego, Po Sejmie, Koło polskie w Wiedniu, O nawozie, Pogadanki o prawie i ustawach, artykuł „O szkołach“, Hafty włościańskie, Sprawozdanie o Walnem zgromadzeniu delegatów „Kółek rolniczych“ w Krakowie, O kupnie nasienia do siewu. Dalej mamy: Listy z prowincyi, Sprawy polityczne, Rozmaitości, Licytacye, Szarady, Poradnik książkowy. — Część feljetonowa zawiera: Obrazek na tle wojen szwedzkich: Matka Boska, jako Królowa Korony Polskiej, Wspomnienie o godnych pamięci włościanach polskich, Opowiadania z geografii i dziejów Polski, Żywot Oskara Kolberga z ryciną, prócz tego artykulik humorystyczny: Kto wynalazł wódkę? Nadto jako dodatek do drugiego numeru wyszedł „Deresz“, szkic Zacharjasiewicza.

Prenumerata roczna wynosi tylko 2 złr. Redakcya i administracya *Polskiego Ludu* znajduje się w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 16 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·8 mm	733·1 mm	738·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,2	—5°,4	—7°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	NW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	96 %	83 %
Stan nieba = pog.. 10 zup. pochm.	10	10	10 śnieg

Chwilami śnieg pruszy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Moskwa, 16 stycznia. Generał-gubernator książę Dołgorukow otrzymał od cara w odpowiedzi na przesłane życzenia noworoczne następujący telegram: „Car zanosi modły do Boga, aby i w tym roku zesłał na Rosyę błogosławieństwo pokoju i pomyślności.“

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 stycznia. Izba giełdowa uchwaliła z powodu ubliżających napaści na giełdę ze strony opozycyi w niższo-austryackim Sejmie krajowym udać się z prośbą do namiestnika, aby wziął w opiekę giełdę przeciw podobnym nieusprawiedliwionym napaściom i zarzutom, gdyby się takowe w przyszłości powtórzyć miały.

Wiedeń, 16 stycznia. Na wszystkich austryackich liniach kolei Towarzystwa austro-węgierskiego — z wyjątkiem trzech kolei lokalnych, przywrócono ruch bez wszelkiego ograniczenia.

Wiedeń, 16 stycznia. Cesarz z wielką życzliwością kazał się wypytać o stan ciężko chorującego ambasadora tureckiego. Tak samo wszyscy arcyksiążęta, którzy teraz tu bawią, zasięgali także wiadomości.

Wiedeń, 16 stycznia. Według sprawozdania, ogłoszonego wczoraj po południu, stan zdrowia ambasadora tureckiego jest bardzo groźny.

Od onegdajszej nocy chory utracił zupełnie przytomność. Wczoraj wieczór stan był bez zmiany.

Wiedeń, 16 stycznia. Bank anglo-austryacki otrzymał pozwolenie na założenie Towarzystwa akcyjnego pod tytułem *„Allgemeine oesterreichische Etectricitaets-Gesellschaft“* z siedzibą w Wiedniu.

Praga, 16 stycznia. Sejm krajowy po rozprawie, która trwała pięć godzin, uchwalił §§ 34 i 35 ustawy o radzie kultury krajowej. P. Vaszaty sam mówił przez trzy godziny, a dwa razy był wezwany do porządku. Przy § 35, który mówi o wypracowaniu regulaminu dla zajęć rady, p. Mattusz zaproponował przyjąć wniosek pośredniczący, uchwalony już w komisyi; ale stronnictwo posłów wielkich posiadłości i Niemcy odrzucili ten wniosek przeciw głosom Staroczechów i Młodoczechów.

Berlin, 16 stycznia. W parlamencie niemieckim wczoraj podczas dalszej rozprawy nad cłami rolniczemi p. Wisser wyraził swoje zadowolenie z oświadczeń kanclerza. Mowca uznaje różne zasługi ks. Bismarka, jednak zasługa zjednoczenia Niemiec należy się wyłącznie rodzinie Hohenzollernów.

P. Zorn-Bulach stanął w obronie ceł, odwołał się do wyniku ostatniej pożyczki francuskiej, która się tak świetnie udała, chociaż Francya trzyma się ochronnej polityki cłowej. A ponieważ zawsze przytacza się Francyę jako przykład, przeto mowca zwraca uwagę na tę dziwną okoliczność, że liberalna Francya kokietuje z despotyczną Rosyą. Wreszcie mowca prosi w imieniu przeważającej większości mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii o odrzucenie wniosków.

Hr. Hornsbroeck przypomina zaniepokojenie umysłów w zachodnich okręgach Niemiec, które się pojawiło od chwili, kiedy rozeszła się wiadomość o rokowaniach z Austro-Węgrami.

Po nim p. Barth oświadczył, że jego stronnictwo nie spodziewa się bynajmniej bezzwłocznego uchwalenia wniosku o zniżeniu ceł rolniczych, ale mniema, że sam rząd przedłoży parlamentowi odpowiedni wniosek o zniżenie ceł dotychczasowych, a w razie oporu rozwiąże parlament.

P. Kardorff wystąpił przeciw zniżeniu ceł zbożowych w traktacie z Austro-Węgrami i zażądał imiennego głosowania.

Dalszą rozprawę przerwano i odłożono na dzisiaj.

Metz, 16 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą z Rzymu, że ksiądz Fritzen mianowany już został biskupem w Strassburgu, a kanonik kapitulny Marbach mianowany został biskupem-sufraganem.

Paryż, 16 stycznia. Senat wybrał ponownie Leroyera swoim prezydentem.

W Izbie poselskiej Floquet zająwszy krzesło prezydenta, wygłosił mowę, w której oświadczył, że Izba zajmie się zapowiedzianemi reformami skarbowemi, a szczególnie przystąpi do załatwienia kłopotliwej sprawy cłowej. Rzeczpospolita nie ma zamiaru nadużywać odniesionego zwycięstwa. ale powinna korzystać z niego przeważnie na pożytek tych, którym należy się najwięcej sprawiedliwości i socyalnej solidarności, bo tej najbardziej potrzebują. Na wszelki wypadek republikanie powinni mieć się na baczności i nie powinni pozwolić na to, aby ich wyprzedzili ci, którzy skrycie dążą do usunięcia wszelkich republikańskich ustaw, przekonań i nadziei. Mowę przyjęto życzliwie oklaskami.

W mieście Annonay 2500 garbarzy zaprotestowało przeciw zaprowadzeniu cła od skór surowych.

W Lugdunie odbędzie się w niedzielę wielkie zgromadzenie ludowe w celu uchwalenia protestu przeciw wprowadzeniu cła od jedwabiu surowego.

Paryż, 16 stycznia. Na pogrzebie Haussmanna byli znamienici reprezentanci stronnictwa napoleońskiego, a między innymi jenerał Du-Barrail jako reprezentant ks. Wiktora, a pułkownik Bonaparte jako reprezentant cesarzowej Eugenii. Ludności ciekawej było bardzo wiele. Karawan okryty był licznemi wieńcami. Na cmentarzu Pere La chaise, gdzie nieboszczyk został pochowany. komitety imperyalistyczne wystąpiły z chorągwiami.

Paryż, 16 stycznia. Freycinet jeszcze nie zupełnie przyszedł do zdrowia, dlatego dzisiaj nie ma rady ministeryalnej.

Książę czarnogórski odjechał.

Według wiadomości z Tulonu, Freycinet nieprzychylił się do prośby rady miejskiej o zburzenie fortów w Tulonie.

Według wiadomości z Algieru wczoraj przedpołudniem było jedno gwałtowne trzęsienie ziemi, a później dwa słabsze.

Lugdun, 16 stycznia. Kwestya oclenia jedwabiu zagranicznego, wywołała wielkie wzburzenie wśród robotników, którzy odbyli zgromadzenia i założyli na nich protest przeciw temu ocleniu, a deputacya robotników wręczyła protest prefektowi. Ten wezwał deputacyę, aby zawierzyła rządowi i uspokoiła robotników.

Lizbona, 16 stycznia. Pierwszy oddział wyprawy do Mosambique, złożony z artyleryi, inżynieryi i sztabu wyruszył, odprowadzony kilka mil przez wielu oficerów załogi.

Dublin, 16 stycznia. *Insupresible*, organ stronnictwa O'Briena, donosi, że Parnell zgodził się na ustąpienie swoje ze stanowiska naczelnika stronnictwa.

Moskwa, 16 stycznia. W procesie z powodu olbrzymich oszustw w byłym Saratowsko-Simbirskim banku rolniczym, trybunał skazał czterech obwinionych na wywiezienie w głąb Syberyi a czterech uwolnił. Szkodę wyrządzoną obliczył trybunał na przeszło milion rubli.

Rzym, 16 stycznia. *Exercito Italiano* sądzi, że między pierwszemi projektami, jakie przedłożone być mają parlamentowi, znajduje się projekt rządu o przedłużeniu czasu służby w wojsku na trzy lata.

Konstantynopol, 16 stycznia. *Agence de Constant.* z upoważnienia urzędowego oznajmia, że czczym wymysłem jest doniesienie dziennika *Times*, jakoby ambasadorowie Anglii i Włoch w sprawie gwałtem uprowadzonego Łuckiego czynili rządowi tureckiemu przyjacielskie przedstawienia.

Sofia, 16 stycznia. Na przyjęciu noworocznem zwrócił się książę w przemowie swej do członków synodu i wyraził życzenie, aby zacieśniły się węzły między rządem państwa i kościołem prawosławnym bułgarskim, którego on prawdziwym jest obrońcą. Zwracając się zaś do duchowieństwa, o którego wiernopoddańczych uczuciach jest przeświadczony, wezwał je książę, aby się modlili o pomyślność i postęp ojczyzny.

Do deputacyi oficerów pod przewodnictwem pułkownika Petrowa rzekł książę z naciskiem; że potęga armii zależy nie tak dalece od liczby wojowników, lecz od ich moralnego uzdolnienia. Książę wymaga gorliwości w służbie i wzorowego zachowania się oficerów, którzy unikać muszą wszystkiego, co choćby w dalszej nawet zostaje styczności z polityką. Książę wyraził się, że polecono mu ciężkie zadanie kierowania losami armii; jeżli armia zawsze gotową będzie do obrony ognisk domowych, to Bułgarya może spokojnie spoglądać w przyszłość. Książę zakończył swą mowę okrzykiem: „Niech żyje moja dzielna armia.“

W odpowiedzi na przemówienie prezydenta ministrów i urzędników ministerstw rzekł książę, że w życzeniach ich widzi nowy dowód wierności poddanego ludu dla tronu; dziękuje im za utrwalenie pokoju i utrzymanie porządku w kraju i zaleca, aby z Nowym Rokiem zwiększyli usiłowania celem zapewnienia postępu wśród narodu i ulepszenia administracyi.

Bukareszt 16 stycznia. Dziennik urzędowy ogłosił dosłownie przemówienie króla podczas przyjęcia na Nowy Rok (starego stylu). Przemówienie to opiewa: Pierwsza myśl odnosi się do ojczyzny. Oby Bóg ochronił ją od nieszczęścia i błogosławił tym wszystkim, którzy przez ćwierć wieku z wiernością i uległością mnie otaczali. Pragnę, aby w Nowym Roku panowały spokój i zgoda, abyśmy jako wielka i zgodna rodzina mogli obchodzić dwudziestopięcio-letnią rocznicę mego panowania, ale bez wielkich na ten obchód wydatków. Najcenniejszym darem jest miłość narodu; najpiękniejszą nagrodą jest przekonanie, że wszyscy dokładali wszelkich starań i dalej dokładać będą, aby Rumunię uczynić silną i szczęśliwą.

Belgrad, 16 stycznia. Z powodu kilku wypadków zarazy bydła, minister spraw wewnętrznych nakazał zamknąć miasto tak dla wywozu jak i dla przewozu bydła.

Nowy York, 16 stycznia. Według wiadomości z teatru wojny, do Pineridge przybyło kilku naczelników plemienia indyjskiego, odbyli naradę z generałem Milesem, zawarli układy. Skutkiem tego pokój przywrócony. Indyanie sami oświadczyli, iż są gotowi się poddać.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 stycznia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	95
Zjednoczony dług w srebrze	91	05
Austryacka renta złota	108	45
5 % austryacka renta (marcowa)	102	60
Akcye banku austro-węgierskiego	993	—
Akcye kredytowe	307	25
Londyn	114	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	03½
Dukaty austryackie	5	38
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	07½

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dla Szan. Prenumeratorów naszych załączamy do dzisiejszego numeru prospekt na wydawnictwo M. Glücksberga w Warszawie „BLUSZCZ“.

Kraków, dnia 16 I.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	132	50	134	
Marki niemieckie za 100 mar.	55	50	56	50
20-to frankówka złota	9	—	9	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	—	104	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	25	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	99	50	100	50
[illegible] Obligi komunalne „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastaw. Tow. kred. ziem.	94	75	95	75
4% „ „ „ „ II Em.	94	50	95	50
4½% „ „ „ „	99	50	100	50
5% „ „ „ „	—	—	—	—
5% „ Banku hip. z prem. 10%	107	50	108	50
[illegible] „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	50
5% „ Kred. Pol. za rubli 100	96	—	97	50
4% „ likwid. „ „ 100	92	50	93	50

Lwów, dnia 14/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	301	—	—	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	—	—	—	—
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99	7	100	45
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	90	95	60
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	—	104	70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	60	93	30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	—	98	70

Warszawa, dnia 15 I.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	98	90	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	94	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	109	—	—	—
5% „ „ „ II Em.	100	98	—	—	—
5% „ „ „ III Em.	100	97	—	—	—
5% „ „ „ IV Em.	100	96	40	—	—

Wiedeń, dnia 15 I.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr.	100	91	1	91	30
5% „ „ srebrna za złr.	100	91	50	91	70
4% „ „ złota za złr.	100	108	50	108	70
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	103	05	103	25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	130	50	131	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	138	80	139	[illegible]
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	148	75	149	25
„ z r. 1864 bez % całe za	100	179	25	179	75
„ z r. 1864 bez % pół za	100	179	25	179	75

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota za złr.	100	102	65	102	85
5% Renta papierowa za złr.	100	101	15	101	35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	111	—	112	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	136	40	136	90
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	136	40	136	90
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	129	75	130	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	75	93	—
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104		105	—
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104	75	105	75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104	—	104	50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	10	90	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	70	101	10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	25	108	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	—	101	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	—	—	100	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95	50	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	75	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	110	50	111	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	05	7	45
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	181	25	182	25
Clary na 40 złr. m. k.	55	50	56	50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	127	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	75	23	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	56	25	57	25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19	—	19	50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	50	13	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	—	19	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28	—	29	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	164	80	165	30
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	116	75	117	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307	25	307	75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	354	25	354	75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	200	50	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	216	80	217	20
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	993	—	995	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	243	25	243	75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	272	—	276	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2798	—	2803	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	209	—	210	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	172	40	173	30
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	232	25	233	—
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	246	75	247	25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	130	75	131	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	37	5	39
20-to Frankówki za sztukę	9	03	9	04
20-to Markówki za sztukę	11	20	11	22
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	39	11	44
Banknoty włoskie za sztukę	44	60	44	75
Ruble papierowe za 100 sztuk	133	75	134	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.